Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 242 Kraków, poniedziałek 11 października 1920 Rocznik XXIX.

60 M miesięcznie z odsyłką

Zagranicą miesięcznie 80·— Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 3 M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 4 Mk, w nadesłanem 9 Mk. Głosy publiczne po 12 Mk za wiersz.

Do Ludu pracującego miast i wsi

Towarzysze i Towarzyszki! Obywatele!

Lud pracujący w wysiłkach i trudach buduje wielki gmach Rzeczypospolitej Ludowej. Zakończenie wojny winno być początkiem nowych szczęśliwych czasów, nawrotem do pokojowej wytężonej pracy dla dobra ludu, dla rozwoju jego praw. W tej właśnie chwili partye reakcyjne Sejmu polskiego przygotowują **zamach na prawa ludu pracującego.**

Sejm obecnie pracuje nad konstytucyą dla Polski, t. j. nad podstawowemi ustawami państwa, które mają założyć fundamenta Rzeczypospolitej, które określą prawa obywateli, które ustanowią formę rządów polskich. Kto będzie rządził w Rzeczypospolitej? Cały lud polski na równych prawach, czy też bogaci i możni, kapitaliści, obszarnicy, paskarze i ich obrońcy?

Ta doniosła sprawa stoi na porządku dziennym Sejmu. Partye reakcyjne z narodową demokracyą na czele walczą o to, aby obok Sejmu Ludowego, wybranego przez wszystkich, stworzyć jeszcze Izbę drugą, **senat, któryby kontrolował pracę Sejmu Ludowego.** Kto ma zasiadać w tym senacie? Obok 70 posłów przez Sejm wybranych, reprezentanci województw i rad miejskich, w większości swojej reakcyjni, biskupi w liczbie 5, pastorzy i rabini, adwokaci, profesorowie i sędziowie, członkowie Izby gospodarczej. W większości swej będą to ludzie, którzy są reprezentantami kapitału lub przynajmniej są i będą wiernymi obrońcami ich **interesów. I ci ludzie mają kontrolować Sejm ludowy. Jeśli im** się nie spodoba jakaś ustawa sejmowa, musi ją Sejm ponownie rozpatrzeć i tylko w takim razie wejdzie w życie, jeśli Sejm ją przyjmie powtórnie już nie zwykłą większością, lecz 3/5 głosów.

Wiadomo wszakże, że najważniejsze ustawy ludowe uzyskiwały w Sejmie drobną zaledwie większość, n. p. reforma rolna większość zaledwie jednego głosu.

Czyli, że prawica sejmowa chce stworzyć **Izbę przywilejów.** Chce stworzyć **hamulec na reformy ludowe.** Chce ludowi polskiemu utrudnić, lub zgoła uniemożliwić legalne, demokratyczne zdobywanie reform.

Mało tego. W ręce tego senatu łącznie z Sejmem chce złożyć prawica **wybór naczelnika państwa,** aby nie mógł być wybrany ten, kogo lud polski chce mieć naczelnikiem Rzeczypospolitej!

Mało tego! W ręce tego swego przyszłego reakcyjnego naczelnika swego senatu przywilejów prawica chce złożyć **prawo rozwiązywania Sejmu** przed upływem okresu ustawodawczego.

Czyli że nie lud polski ma rządzić w Polsce, lecz **przywilej.** Ten przywilej będzie kontrolował ustawy sejmowe i hamował reformy. Ten przywilej będzie wybierał **swego naczelnika** państwa. Ten przywilej będzie rozwiązywał Sejm, kiedy mu będzie potrzeba i będzie **prawie nieograniczonym panem Rzeczypospolitej!**

Ludu polski, któryś w ciężkich walkach i znojach zdobywał Niepodległość, a ostatnio wysiłkiem nadludzkim bronił tej Niepodległości, czyś walczył dla przywleju dla burżuazyi? dla kapitalistów i obszarników? Wielkie ciężary kończącej się wojny będziesz jeszcze znosił przez czas dłuższy, bo długi państwa są wielkie, bo kredyt utrudniony, bo część kraju zrujnowana. — Czy chcesz, aby te wszystkie ciężary senat spychał znowu na twe barki. Czy po swych wielkich cierpieniach wojennych, dla Polski Ludowej znoszonych, masz pozwolić, aby ci na karku usiadł stary wróg domowy, stary wyzyskiwacz? Czy przywilej ma zniszczyć wielką zasadę demokracyi, wielką zasadę równości i zbudować taką w senacie **fortecę,** którą zniszczyć będzie niezmiernie trudno, gdyż na zmianę konstytucyi w myśl żądań prawicy, potrzebne będą aż dwie trzecie głosów Sejmu i senatu? Czyż więc ten senat dwóch trzecich głosów zdecyduje się sam siebie pogrzebać?

Co da senat Polsce?

Przekreśli zasadę demokracyi — osłabi więc pozycyę Polski wśród demokracyi Zachodu, znakomicie zaś ułatwi agitacyę wrogów państwa, którzy wciąż dowodzą, że Polska jest nie ludową lecz „pańską". Tu jeszcze raz widzimy, jak dalece reakcya nasza jest prawdziwą sojuszniczką tych wrogów.

Osłabi spójnię wewnętrzną narodu, o której tyle prawi naszą reakcya, gdyż przyniesie powszechne rozgoryczenie i wznieci nowe wielkie walki wewnętrzne o demokracyę.

Wzbudzi zniechęcenie w sile zbrojnej Polski, której reakcya sejmowa za jej trudy i poświęcenie, za ratunek państwa, składa właśnie w momencie ostatecznego zwycięstwa — **jako dar reakcyi polskiej** — Izbę przywilejów, Izbę walki o reakcyjnego Naczelnika Państwa.

Utrudni normalny rozwój społeczny państwa, **zahamuje reformy niezbędne — rolne i robotnicze;** utrzyma stare przywileje i stare niesprawiedliwości.

A tem samem narazi Polskę w bliskiej przyszłości **na ciężkie przesilenie wewnętrzne.**

Czasy przywilejów, przewagi kapitału, panowania obszarnictwa mijają. Ku nowym ideałom, ku **Republice Socyalistycznej** zmierza społeczeństwo nowożytne. Konstytucya demokratyczna jest tu jednym z etapów najważniejszych. I rozpaczliwe próby reakcyi obrócenia wstecz koła historyi zostaną **złamane bezlitośnie,** narażając tylko niepotrzebnie kraj na wstrząsy wewnętrzne. Polska, jeśli chce być silną, bogatą i światłą, musi stać się **demokracyą prawdziwą, Rzeczpospolitą ludową.**

Do walki więc, towarzysze! Do walki, ludu pracujący wsi i miast, o święte prawa ludowe, o równość, o sprawiedliwość, o demokracyę. **Do walki z zamachem reakcyi,** z prowokacyą, rzucaną polskiej klasie pracującej.

Głosowanie sejmowe w sprawie senatu ma odbyć się **w najbliższych dniach.** Posłowie socyalistyczni spełnili swój obowiązek, walcząc z całych sił w Sejmie przeciwko nikczemnym planom sejmowej prawicy. Teraz kolej na głos ludu! Niech potężnie poprze akcyę swoich posłów! Niech pokaże, że za nami stoi cały lud pracujący! Niech wielkiemi demonstracyami udowodni, że w obronie demokracyi gotów jest stanąć przeciwko reakcyi jak jeden mąż!

Lud pracujący, który zdobył i obronił niepodległość Rzeczypospolitej, nie da się obrabować z należnych mu praw w tej Rzeczypospolitej, nie pozwoli sobie narzucić senackiej dyktatury stronnictw reakcyjnych!

Ręce precz!

Precz z senatem! Precz z Izbą przywilejów!
Niech żyje demokracya polska!
Niech żyją rządy ludowe!

Warszawa, w październiku 1920 r.

Za Związek polskich posłów socyalistycznych Sejmu ustawodawczego Rzeczypospolitej polskiej: **J. Moraczewski,** prezes, **B. Ziemięcki,** wiceprezes, **K. Czapiński, M. Niedziałkowski,** sekretarze.

Odroczenie podpisania rozejmu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 9 października.

„Robotnik" otrzymał następujący telegram **z Rygi** z dnia 9 października godz. 1 45 w nocy:

Wskutek **różnicy zdań** w ważnych sprawach ekonomicznych **nie zakończono prac.** Wydano komunikat **o niemożności podpisania pokoju i rozejmu w oznaczonym protokolarnie terminie 8 października.** W komunikacie zapowiedziano podpisanie pokoju i rozejmu **w dniach najbliższych.**

Ustalenie warunków ostatecznych

„Robotnik" donosi w telegramie **z Rygi** z 8 października godzina 6·30 wieczór:

Posiedzenia redakcyjne ustaliły dotychczas 10 punktów prócz wstępu. **Granica wschodnia Polski z Rosyą i Ukrainą** biegnie od granicy łotewskiej (Drysa) do Cisny, granicą byłej gubernii wileńskiej, rzeką Wilią od miasteczka Wilia prosto do rzeki Łan (miejscowości Raków i Rubieżewicze po naszej stronie), rzeką Łanem do Prypeci (Mokrów po naszej stronie) błotami pińskiemi przez most nad Dzidką i Stwigą do granicy powiatu kowelskiego przez miejscowości Korzec, Ałajkowo (Pannopol?), Ostróg... (przerwa w telegramie) **do linii Zbrucza.**

Na zachodzie od tej granicy **Rosya i Ukraina zrzekają się wszelkich praw i pretensyi.**

Polska zrzeka się pretensyi na wschód od tej granicy.

Rosya nie miesza się do spraw między Litwą a Polską.

Strony obowiązują się **do niemieszania się w stosunki wewnętrzne** kontrahentów.

Z chwilą ratyfikacyi preliminaryów strony obowiązują się **do niepopierania cudzych działań wojennych.**

Strony zrzekają się **zwrotu kosztów i strat wojennych.**

Między stronami następuje **wymiana jeńców.**

Ustanawia się natychmiast komisyę **dla uwolnienia zakładników** i internowanych uchodźców.

Wzajemna **amnestya** dla obywateli więzionych czy karanych.

Joffe o warunkach rozejmu

Z Londynu donoszą: „Manchester Guardian" ogłosił rozmowę swojego korespondenta ryskiego z Joffem, w której Joffe, omawiając warunki pokoju preliminarnego z Polską, uznał za największe ustępstwo, zrobione przez sowiecyę Polsce, **utworzenie korytarza polskiego wzdłuż granicy litewskiej,** oddzielającego Litwę od Rosyi. Joffe wyraził przekonanie, że ta klauzula znalazła się w warunkach polskich skutkiem podszeptów francuskich i w ten sposób zrealizowane ma być dążenie Francyi **do oddzielenia Rosyi od Niemiec.** Korytarz litewski będzie odgrywał pod względem ekonomicznym i strategicznym na wschodniej granicy Polski tę samą rolę, jaką przeznaczono **korytarzowi gdańskiemu na granicy zachodniej.**

Praca w nocy bez przerwy

Komisya redakcyjna w Rydze po całonocnych poprzednich pracach i po 4 godzinnej przerwie prowadziła w dalszym ciągu obrady przez cały dzień piątkowy. Mimo tej wytężonej pracy redakcyi traktatu rozejmowego nie zdołano ukończyć. Wobec tego postanowiono, że **rozejm podpisany zostanie dopiero w sobotę dnia 9 b. m. o godz. 7 wieczorem.** Aby do tego czasu załatwić się z pozostałym jeszcze materyałem, komisye wspólne konferencyi pokojowej postanowiły **drugą noc pracować bez przerwy.** Komisya redakcyjna wyłoniła komitet, celem rozstrzy-

gnięcia udziału Polski w rosyjskiej rezerwie złota.

Spór o wypowiedzenie rozejmu

Wszystkie trudności podpisania rozejmu zostały już **usunięte** oprócz tej jednej, że **bolszewicy domagają się, aby termin wypowiedzenia rozejmu był najdłuższy.** Delegacya polska proponuje **termin wypowiedzenia krótki**, bolszewikom idzie o to, aby mogli przerzucić wojska z frontu polskiego na front Wrangla, czego nie mogliby uczynić w razie krótkiego terminu wypowiedzenia bez obawy przed ewentualną ofenzywą polską. Bolszewicy co do tego punktu okażą się skłonni do ustępstw. Podpisanie rozejmu, mimo że nie dokończono jeszcze redakcyi traktatu rozejmowego, nastąpi jeszcze **w ciągu soboty.**

Prasa angielska za zawarciem pokoju

Z Londynu donoszą: „Daily News" pisze: Rozejm zawarty w Rydze jest najlepszym dowodem, że w chwili obecnej osiągnięto równowagę sił militarnych. W interesie całej Europy leży, aby **obecnie zawarto pokój powszechny**, którego wszyscy jednakowo gorąco pragną.

jakoteż przebiegu konferencyi finansowej w Brukseli. Ponadto przekazano ministrowi aprowizacyi prawo wydawania rozporządzeń, mających na celu normowanie przerobu ziemiopłodów w zakładach przemysłowych i młynach, oraz przyznano rządowi prawo pierwokupu przetworów ziemniaczanych, jakoteż upoważniono ministra aprowizacyi do wyłącznego dysponowania całkowitą ilością ziemniaków wywożonych z Poznańskiego do byłej Kongresówki.

Zdobycie Wilna

(PAT) **Warszawa**, 9 października.

Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 9 października.

Sytuacya na froncie bez żadnych ważniejszych zmian.

Naczelne dowództwo wojsk polskich otrzymało dziś od generała Sikorskiego, dowódcy armii, następujący meldunek:

Wszystkie zarządzenia zdążające do nawiązania łączności z grupą generała Żeligowskiego zawiodły. Dopiero popołudniu przypadkowo zgłosiło się na stacyi telefonicznej dowództwo grupy generała Żeligowskiego a szef sztabu tej grupy pułkownik Bobicki podał osobiście majorowi Stamirowskiemu następujące dwie depesze, które przytaczam w dosłownem brzmieniu:

1) Do dowództwa armii, do rąk własnych. Tajne, bardzo pilne.

Zważywszy, że zawarte z rządem kowieńskim linie rozejmowe z góry i na niekorzyść nas mieszkańców ziemi wileńskiej, grodzieńskiej i lidzkiej nas wraz z polskim Wilnem przysądzały Litwinom, postanowiłem z orężem w ręku prawa samostanowienia mojej ojczyzny obronić i objąłem dowództwo nad żołnierzem z tych ziem pochodzącym nie mając możności postępować wbrew własnem usumieniu i poczuciu obowiązku obywatelskiego. Z żalem zgłaszam zwolnienie od obowiązków służby i dowództwa grupy. Wychowani w karności, wierni idei wyzwolenia ojczyzny, podlegli mi dowódcy i wojska słuchają moich rozkazów, a dla pozostawionych innych oddziałów proszę wydać bezpośrednie rozkazy.

Miejsce postoju, dnia 8 października 1920 r. Żeligowski generał i dowódca grupy.

2) Do dowództwa armii. Tajne, bardzo pilne.

Generał Żeligowski z motywów podanych w swoim meldunku złożył dowództwo grupy. Pochodząc z ziemi grodzieńskiej, wyrażam za rozkaz sumienia i poczucia obowiązku obywatelskiego stanąć pod rozkazami generała Żeligowskiego, wobec czego z żalem zgłaszam zwolnienie ze służby. Sztab generalny wykonuje dalsze moje rozkazy. Bobicki pułkownik i szef sztabu.

Ze względu na ważność sytuacyi major Stamirowski mimo otrzymania powyższych depesz prosił pułkownika Bobickiego o zakomunikowanie sytuacyi, w jakiej się obecnie oddziały generała Żeligowskiego znajdują, na co otrzymał następującą odpowiedź:

3) Oddziały generała Żeligowskiego znajdowały się o godzinie 15 między Waką a Wilnem, o godzinie 17 zajęły Wilno. Generała Żeligowskiego przyjął w Wilnie gubernator francuski, proponując, aby Wilno zrobić wolnem miastem.

Generał Żeligowski na propozycye te absolutnie się nie zgodził. Dalszych szczegółów pułkownik Bobicki nie wiedział.

Wobec najwyraźniejszego buntu ze strony generała Żeligowskiego i jego oddziałów upraszam naczelne dowództwo o możliwie szybką decyzyę jak mam wobec tej całej sprawy postąpić.

Zaznaczam, że o niezadowoleniu dywizyi litewsko-białoruskiej z rozejmu zawartego z rządem litewskim dochodziły mnie wieści już poprzednio i na skutek tych wieści byłem osobiście dnia 8 bm. na miejscu postoju dywizyi litewsko-białoruskiej celem wyjaśnienia prawdziwości tych wiadomości i uspokojenia umysłów. Jednakże wobec tego, że z dywizyą litewsko-białoruską w ciągu całej wojny nie miałem bliższego stosunku z korpusem oficerskim i że żołnierze nie znali mnie bliżej, wpływ mój osobisty na uspokojenie umysłów w dywizyi najwidoczniej skutku pożądanego nie odniósł.

Wobec politycznej i wojskowej doniosłości meldowanych faktów upraszam Naczelne Dowództwo o możliwie szybką decyzyę, jak mam się w dalszym ciągu do tych rozkazów ustosunkować.

Sikorski, generał podporucznik i dowódca armii.

Naczelne dowództwo wojsk polskich, sztab generalny.

Dymisya ministra kolei Bartla

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Minister kolei dr. Bartel przesłał na ręce prezydenta ministrów pismo z prośbą **o zwolnienie go z obowiązku ministra.** Z uwagi jednakże na to, że podsekretarz stanu Eberhardt przebywa jako rzeczoznawca delegacyi pokojowej w Rydze, p. Bartel pełnić chce obowiązki aż do chwili mianowania następcy. Minister Bartel tłumaczy swoją rezygnacyę tem, że obowiązki ministra objął tylko na czas wojny, z chwilą zaś podpisania rozejmu uważa swoją misyę za skończoną. W rzeczywistości jednakże podobno rezygnacya miała motyw zupełnie inny. W kołach poselskich omawiają zajście na onegdajszem posiedzeniu komisyi komunikacyjnej, na którem poseł **Hausner** ostro zaatakował ministra Bartla. Wtedy już p. Bartel oświadczył, że podaje się do dymisyi. Aby do tego nie dopuścić, poseł Hausner, który nie miał zamiaru obalić ministra, zgłosił na piątkowem posiedzeniu komisyi komunikacyjnej rezolucyę, wyrażającą **ministrowi Bartlowi pełne zaufanie.** Mimo jednogłośnego uchwalenia tej rezolucyi, minister Bartel decyzyi swojej cofnąć nie chce.

Rokowania polsko-litewskie

Paryż. (PAT) Litewska ag. tel. donosi z Kowna o rokowaniach polsko-litewskich co następuje: Delegacya polska oświadczyła gotowość uznania linii z dnia 8 grudnia 1919 jako linii demarkacyjnej, żądanej przez Litwę. Linia demarkacyjna biegnie dalej wzdłuż rzeki Niemna aż do Uciechy, następnie na wschód aż do Bastun, przyczem miejscowości Martynkońce i Orany przypadną Litwie, a stacya kolejowa Orany Polsce. Polska żąda ponadto linii kolejowej Suwałki—Olita dla swoich transportów wojskowych. Rokowania w Suwałkach są prowadzone wraz z członkami komisyi międzykoalicyjnej. Po stronie litewskiej spodziewają się, że **konflikt będzie pomyślnie załatwiony.**

Zwyżka kursu marki polskiej

Wiedeń. (PAT) Na wolnym rynku walutowym notowano dzisiaj markę polską **1.36.**

Podpisanie układu polsko-litewskiego

(PAT) **Warszawa**, 9 października.

Ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje: **Rokowania z delegacyą litewską w Suwałkach zakończyły się dnia 7 b. m. podpisaniem układu,** dotyczącego linii demarkacyjnej między obu armiami oraz **zawieszenia broni.**

Linia rozgraniczająca wojska polskie od wojsk litewskich na Suwalszczyźnie jest zgodna z linią graniczną ustanowioną dnia 8 grudnia 1919 przez Radę najwyższą.

Organizacya niemiecka przeciw Polsce

Bytom. (PAT). Z Berlina donoszą, że w parlamencie niemieckim odbyły się narady dwóch organizacyj uchodźców niemieckich z Poznańskiego i Pomorskiego. Uchwalono zjednoczyć obie organizacye pod nazwą „Deutscher Ostbund" z siedzibą w Berlinie. Przywódcy obrad domagali się od rządu niemieckiego zastosowania represalii wobec Polaków w Niemczech za rzekomy ucisk Niemców w Polsce. Liczba uchodźców niemieckich z Poznańskiego i Pomorskiego według oświadczenia delegatów niemieckich wynosi pół miliona osób.

—ooo—

Uchwały Rady ministrów

Warszawa. (PAT). Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 8 b. m. wysłuchała sprawozdania ministra skarbu Grabskiego o jego zabiegach, celem uzyskania pożyczki zagranicznej w Paryżu, oraz zainteresowania Anglii, Belgii i Holandyi dla naszych operacyj finansowych,

Wobec przyjazdu wice-premiera tow. Daszyńskiego

Z racyi przyjazdu do Krakowa wice-premiera tow. Daszyńskiego należy w paru zdaniach przynajmniej ustalić cel wstąpienia jego do gabinetu i wagę zadań, które były do spełnienia. Nie w jakiejś wawrzynowej chwili, ale w momencie nadzwyczaj bolesnym i ciężkim obejmował tow. Daszyński wice-premierowskie stanowisko. Wielu pesymistycznie usposobionych uważało, że w chwili takiej, kiedy można być niebawem tylko grabarzem nadziei na Polskę z jakiemiś takiemi granicami i samodzielnością (a na tę samodzielność nastawali i tryumfujący wówczas bolszewicy i... opiekuńcza ententa) jest rzeczą ryzykowną narażać właśnie firmę partyjną — tembardziej w gabinecie o tak mieszanym składzie, jak obecny, w którego działalności niejedno lud uraża.

Tow. Daszyński wstępował do gabinetu z **dwiema wytycznemi:** obrony kraju przed najazdem a w dalszej konsekwencyi: energicznych starań o pokój.

Wejście do gabinetu przedstawiciela szerokich mas ludowych podziałało elektryzująco na nie, wykazując, że niezbędny jest wysiłek powszechny a dalej, że ten wysiłek nie będzie nową ratą na jakiś długotrwały krwi rozlew, lecz że niebawem rozwinie się szczere staranie o pokój.

Dziś, gdy kraj nasz otrząsnął się z wojny, może lud robotniczy z satysfakcyą stwierdzić, iż przy obu tych wiekopomnych zadaniach nie znajdował się poza nawiasem bezpośrednich działań politycznych, lecz przez swojego przedstawiciela w rządzie energicznie mógł w obu tych kierunkach wolę swoją przeprowadzać.

Rząd, na którego czele stał reprezentant chłopów i robotników wytrwał na swojem stanowisku w najniebezpieczniejszych dla Warszawy chwilach i tem powstrzymał panikę w stolicy będącej wówczas centrum wielkiego obozu wojskowego, okazał hart i godność w takim momencie, kiedy hetmani reakcyi tulili się już „w rezerwie" na bruku poznańskim i uważali los Warszawy za przesądzony. Dzisiaj szczęśliwie dożeglował ten rząd, i do pokoju.

Obok tych dwu zadań, najbardziej ważnych i najbardziej pilnych podjął tow. Daszyński zadanie również dla Polski bardzo donosłe — wyjaśnienie sprawy polskiej sferom lewicowym Europy, gdzie co do Polski panują jak najbardziej fantastyczne pojęcia. Nasza reakcya starała się tylko o jednanie i to nietyle dla Polski, ile przedewszystkiem dla swojej grupy rządów ententy, lekceważąc zupełnie opinię społeczeństw, zwłaszcza opinię robotniczą. Jej sukcesy u rządów były jednostronne: na jedną Francyę rządową mogą się tylko powoływać, natomiast opinia szerokich warstw społeczeństwa zagranicą, podsycana tylko informacyami walczącej z Polską Rosyi bolszewickiej nawet w sferach nie bolszewizujących nastroiła się dla Polski wrogo.

Ale nie zapominajmy, że w takich krajach ententy, jak np. Anglia, wpływ sfer robotniczych na rząd jest bardzo stanowczy! Już sam fakt, że nazwisko Daszyńskiego figuruje na czołowem stanowisku w rządzie, ułatwił naszym towarzyszom, przebywającym zagranicą zabranie głosu w obronie Polski. W „Robotniku" drukowano np. niedawno szeroką dyskusyę z partyą angielską — kolonii PPS-owej w Londynie.

Ta ożywiona wymiana myśli, dla której bodźcem stało się częściowe przynajmniej zdemokratyzowanie rządu polskiego, a nadewszystko obecność w nim tow. Daszyńskiego może się więcej nawet przyczynić do rozwiązania fałszywych o Polsce wyobrażeń zagranica niż działalność osób, oficyalnie przezeń wydelegowanych zagranicę w celach propagandy. Bądź jak bądź tą kwestyą, też dla nas nader ważną, a leżącą odłogiem lub co gorsza będącą w pachcie u endeków — z ich fatalną opinią zagranicą — zajął się wicepremier Daszyński.

Tuszymy, że i ta akcya nie okaże się bezpłodną, że choć częściowo — fatalna opinia, którą urobili Polsce endecy zagranicą, ulegnie zmianie.

Nieudała wyprawa po złote runo

Minister skarbu p. Władysław Grabski wrócił z Paryża, nie osiągnąwszy celu swej wyprawy. P. Grabski miał zamiar zaciągnąć w Paryżu długoterminową pożyczkę w wysokości jednego miliarda franków, na co spodziewał się uzyskać zgodę rządu francuskiego. Spodziewał się tej zgody tembardziej, że jako mąż zaufania narodowej demokracyi, leżącej plackiem przed sprzymierzeńcem, liczył na pewne względy — i zawiódł się.

P. Grabski przedłożył w Paryżu plan pożyczki obliczonej na 10 do 20 lat w wysokości miliarda franków, ofiarując wzamian wszystko, co Polska rzekomo ma do zbycia, przedewszystkiem naftę, cukier i drzewo. Jest zupełnie w porządku, że minister skarbu stara się o pożyczkę zagraniczną równocześnie, gdy w kraju odbywa się subskrypcya na trzy pożyczki: dobrowolną, premiową i niebawem przymusową. Idzie on za dobrym przykładem, bo akurat Francya, do której zwrócił się o pomoc, zaciągnęła wielką pożyczkę zagraniczną w Ameryce i przygotowuje jeszcze większą pożyczkę wewnętrzną.

I właśnie ta ostatnia pożyczka, jak podaje komentarz urzędowy, udaremniła zabiegi p. Grabskiego. Finanse francuskie, mimo wygranej wojny, nie są w świetnym stanie. Budżet na r. 1920, wynoszący przeszło 40 miliardów, zamyka się niedoborem 21 miliardów, które rząd zamyśla pokryć pożyczką wewnętrzną. Jest rzeczą zrozumiałą, że w takim momencie rząd francuski chce zarezerwować nadmiar kapitału na własne cele i nie dopuszcza obcej konkurencyi u swych kapitalistów, którzy — zwyczajem wszystkich kapitalistów — mogli się zlakomić na wyższy polski procent.

Rząd francuski nie odmówił w zupełności Polsce pomocy. Chciał on pozwolić Polsce na zaciągnięcie pożyczki krótkoterminowej, na co jednak p. Grabski z łatwo zrozumiałych powodów nie mógł się zgodzić. Wobec istniejących już ogromnych zobowiązań Polski wobec zagranicy; wobec nieustannego — skutkiem działań wojennych — wzrostu puszczanych w obieg banknotów; wobec nieuniknionych miliardowych wydatków na demobilizacyę i odbudowę nie może skarb polski przyjąć krótkoterminowego zobowiązania, tembardziej że — jak p. Grabski oświadczył na konferencyi finansowej w Brukseli — wpływy z podatków wobec naszego 50-miliardowego budżetu stanowią minimalny dochód.

Uznając tedy odmowne stanowisko Francyi jako wynik położenia przymusowego, w jakiem się sama znajduje, nie można jednak przejść milczeniem nad faktem, że jedyny nasz — jak organa endeckie na różne tony wykrzykują — sprzymierzeniec opuścił nas w tak gwałtownej potrzebie. Uderza tu jedna zwiastcza okoliczność: Nie można przypuszczać, żeby p. Grabski pojechał do Paryża bez poprzedniego sondowania gruntu, czy zamiary pożyczkowe nie mają jakich szans. Zdarzyło się „przypadkiem", że pobyt jego w Paryżu zeszedł się akurat z momentem, kiedy rokowania polsko-rosyjskie zapowiadały pomyślny wynik. I równocześnie

HENRYK BARBUSSE

JASNOŚĆ

112

Opieramy się ramieniem o ramię i spoglądamy na zmierzch dnia. U wejścia w dolinę widzi się ostatnie miejskie domy: domy niskie w zagrodach, dziedzińce, ogrody, a w nich chaty. Jesień czyni ogrody zupełnie przeźroczystymi i upraszcza je do minimum poprzez ich drzewa i ich płoty, gdzieniegdzie zaś kwitnie wspaniale listowie. Nie to rozległy widok w swoim zespole, który nas rozbudza. Łatwiej jest odszukać każdy z domów, by mu się dobrze przyjrzeć.

Te domy kończące przedmieście nie są wielkie i nie są bogate; lecz widzi się ten tutaj jak się otacza dymem, myśli się o obumarłem drzewie, zmartwychwstającem w ognisku i o pracowniku siedzącym z rękami, wynagrodzonemi przez spoczynek. A ten tutaj chociaż nieruchomy, cały jest poruszony dziatwą: wiatr wyłuskuje śmiechy z ich zabaw i zdaje się bawić wraz z niemi; na piaszczystem boisku kruszą się ślady kroków dziecięcych. Śledzi się oczami za listonoszem, który po skończonej pracy wraca do siebie: bohatersko przebył swą długą drogę; roznosząc przez cały dzień listy tym, którzy na nie czekali, przynosi samego siebie swoim, którzy go również wypatrują: rodzina wie co wart jest ojciec; popycha furtkę, wchodzi w korytarz ogrodu, ma nakoniec próżne ręce.

Wzdłuż starego, szarego muru, idzie swoją drogą ojciec Eudo, nieuleczalny wdowiec ze swoją uporczywą widoczną złą nowiną, która go całego otacza, która zwalnia jego kroki; zajmuje on więcej miejsca niż się to wydaje. Mija go jakaś kobieta, a w zmierzchu odsłania się i zakwita w jej pośpiechu jejmłodość. To Mina. Idzie na jakąś schadzkę. Krzyżuje i ściska swą małą chusteczkę na sercu; wyczuwa się jak pomału zmniejsza się przed nią odległość; gdy tak idzie pochylona, uśmiechnięta z dojrzałemi ustami widzi się siłę jej serca.

Mgła opada stopniowo. Teraz widzi się dobrze tylko białe rzeczy: nowe części domów, mury, wielką drogę, przytykającą ścieżkami do drugiej, duże, białe, słodkie jak baranki kamienie, porozrzucane w nieładzie na czarnem polu, pławisko, którego refleks w sposób niespodziany imituje wśród zaciemnionej niziny białość. Następnie widzi się tylko rzeczy jasne: plamy rąk, twarzy, twarze, które wieczorem widzi się czas dłuższy niż to jest prawdopodobne, a które wydają się większemi.

Przejęci pewnego rodzaju skupieniem ducha, wracamy do pokoju, siadamy; ja na brzegu łóżka, ona na krześle przed otwartem oknem, wśród perlistego nieba.

Ma ona te same myśli co i ja, gdyż zwraca głowę w moją stronę i mówi:

— A my?...

* * *

Marya wzdycha. Ma jakąś myśl. Chciałaby milczeć lecz trzeba żeby przemówiła:

— Nie kochamy się więcej — mówi onieśmielona wielkością spraw, które wygłasza. — Lecz kochaliśmy się i chciałabym ujrzeć znowu naszą miłość.

Wstaje, otwiera szafę i siada z powrotem; trzymając w rękach szkatułkę mówi:

— Otóż i ona, oto nasze listy.

— Nasze listy, nasze piękne listy — mówi. — Śmiało to można powiedzieć, piękniejsze są niż wszystkie inne... Umie się je na pamięć, lecz czy chcesz, abyśmy je przeczytali? Czytaj je ty, jest jeszcze dosyć jasno, niech widzę jak byliśmy szczęśliwi.

Oddaje mi pudełko, w którem ułożone są listy, pisywane przez nas do siebie w czasie narzeczeństwa.

— Ten tu — mówi do mnie — jest pierwszym od ciebie. — Czy to jest pierwszy? Tak... Nie... Coś pisał?

Biorę list, czytam go po cichu a potem głośno. List mówił o przyszłości i brzmiał: „Później, jakże będziemy szczęśliwi"!

Ona zbliża się, pochyla głowę, czyta datę i szepcze.

— 1902... Trzynaście lat odkąd ten list nie żyje... To wiele... Nie, to nie wiele. Nie wie się więcej jak być powinno. Weź inny, czytaj...

Rozwijam dalej listy. Szybko przekonywujemy się, jak się myliliśmy mówiąc „umie się je na pamięć". Ten tu niema daty; poprostu imię dnia: poniedziałek, a zdawało się, że to mogło wystarczyć. Teraz ten anonimowy list istnieje pomiędzy innemi zagubiony i jałowy.

— Nie umie się ich na pamięć — przyznaje Marya. — Ta pamięć o sobie... jakżeby można to wszystko spamiętać!

Ta lektura była niejako lekturą książki już niegdyś czytanej. Nie zdołała wskrzesić żarliwych godzin kiedy drżało pióro a także nieco i wargi. Niejasno z niezgłębionemi lukami uprzytomniała historyę, przeżytą wówczas przez innych, przez innych, którymi my byliśmy. Przy jednym z jej listów, który mówił o przyszłych pieszczotach, Marya wyjąkała: „Ta, która ten list pisała, oważyła się to powiedzieć, lecz nie zarumieniła się, ani się nie zmieszała.

...Potem potrząsając głową rzekła rozżalona:

— Wszystkie te sprawy, które wbrew woli, nieznacznie ukrywamy... Jakież siły potrzebują stworzenia, aby tyle pozapominać!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

prawie z wiadomością z Rygi o zawarciu rozejmu przyszła z Paryża wieść o nieudaniu się pożyczki.

Miałżeby to być przypadek, czy może Ryga wywarła wpływ na decyzyę Paryża. Nie trzeba osobno przytaczać znanych faktów, jakie Francya zajmuje stanowisko wobec bolszewików. — Wystarczy przeczytać głosy prasy paryskiej o rozejmie polsko-rosyjskim, aby zrozumieć rozczarowanie, jakiego sfery paryskie doznały. W tych głosach prasy ciągle powtarza się nazwisko Wrangla, w połączeniu z obawą, jaki skutek wywrze rozejm polsko-rosyjski na jego losy. Cała polityka francuska wobec bolszewików nastrojona jest na jedną nutę: na fakt, że bolszewicy nie chcą dotychczas uznać długów Rosyi carskiej. Nie chcą bolszewicy zapłacić należących się kapitalistom francuskim 25 miliardów, to może Wrangel w razie zwycięstwa je zapłaci? A tymczasem pokój z Polską zmniejsza szanse zwycięstwa Wrangla do mikroskopijnych rozmiarów.

Czytamy ostatnio, że Francya w akcyi wranglowskiej zamierza wciąć udział czynny, nie — jak w akcyi polskiej — tylko platoniczny. Czytamy ponawiające się ciągle wiadomości o wystąpieniu francuskiej floty czarnomorskiej; wiemy, że niedawno podróż marszałka Joffre do Bukaresztu i Belgradu miała na celu zmobilizowanie Rumunii i Jugosławii przeciw bolszewikom na pomoc Wranglowi. Jakże wobec tych okoliczności może Francya otworzyć kieszenie swych rentyerów dla Polski, która przez zawarcie rozejmu pośrednio zadaje Wranglowi i nadziejom francuskim najcięższy cios.

W rezultacie od Francyi Polska pieniędzy nie otrzymała. Otrzymuje natomiast od półurzędowego „Tempsa" pochwały za przeszłość i rady na przyszłość, aby się ciągle trzymała w pogotowiu i aby dalej była pomną swej roli obrończyni zachodu przed rosyjskim anarchizmem. Co to znaczy „trzymać się w pogotowiu"? Chyba tylko dalsze zbrojenia a za co? Za drukowane nowe bnaknoty? Nie, Polska liczy, że dochodzący obecnie do skutku pokój będzie trwały, że będzie ona mogła wszystkie swe siły i zasoby poświęcić pracy pokojowej, która gwałtownie dopomina się na wszystkich polach naszego życia. Nie chcemy się ębawić w przepowiadanie, czy bolszewicy — jak pisze „Temps" — z wiosną rozpoczną nową z nami wojnę; dla nas miarodajnym jest fakt, że pokój jest zawarty i że rozpoczniemy pracę pokojową bez pomocy sojuszniczki. *lf.*

Reforma rolna a kwestya mieszkaniowa

W najbliższym czasie ma rozpocząć funkcyonować aparat powołany do przeprowadzenia reformy rolnej (urzędy i komisye ziemskie). W wielu miastach i osadach przemysłowo-fabrycznych a szczególnie w bezpośredniem ich sąsiedztwie znajdują się obszary dworskie względnie folwarki, które powinny być użyte na cele budowlano-mieszkaniowe. Jak na wsi najbardziej aktualną kwestyą była sprawa reformy rolnej, tak w miastach jest nią kwestya mieszkaniowa, od której szczęśliwego rozwiązania zależy przyszłość przemysłu, rękodzieła i wogóle rozwój naszych miast. Rozwojowi przemysłu metalurgicznego w Krakowie stoi na przeszkodzie brak mieszkań dla robotników, których z tego powodu nie można sprowadzić ze Śląska. Dlatego też zarządy miast muszą zwrócić baczną uwagę na sprawę otrzymania gruntów pod budowę domów robotniczych z okazyi przeprowadzenia reformy rolnej. Nawet te miasta, które mają dosyć gruntów budowlanych (jak np. Kraków), nie mogą ich użyć na cele polityki mieszkaniowej, gdyż grunta te są za drogie. Dlatego też zarządy miast muszą sięgnąć po grunta, leżące poza miastem. Do celu tego zmierza art. 26 ustawy z dnia15 lipca 1920 r. o wykonaniu reformy rolnej, którzy brzmi:

Grunty, położone w obrębie miast i osad przemysłowo-fabrycznych oraz w sferze ich interesów mieszkaniowych, a to co do miasta Warszawy grunty, położone w promieniu 15 klm. od centrum miasta, zaś co do innych, większych miast w miarę potrzeby i wedle określenia głównego urzędu ziemskiego — **mają być pozostawione tym miastom na cele ich rozszerzenia się oraz na tworzenie kolonij dla robotników, rzemieślników, urzędników** itp., a to pod kontrolą głównego urzędu ziemskiego."

Niestety, rozporządzenie wykonawcze do tejże ustawy z dnia 17 sierpnia 1920, ani słowem nie wspomina o powyższem postanowieniu, a przecież powinno było zawierać bliższe szczegóły i wyjaśnienia. Sprawa ta zależy od głównego urzędu ziemskiego. Niedawno bawił w Krakowie prezes tegoż urzędu p. Wilkoński. Szkoda, że prezydyum miasta Krakowa nie wykorzystało tej sposobności, aby mu przedłożyć postulaty ludności krakowskiej na tem polu. Zdekompletowane prezydyum miasta nie jest w stanie podołać żywotnym sprawom miasta. Dlatego też apeluję do Związku posłów socyalistycznych, by w sprawie tej, tak doniosłej dla miast, zwrócił się do prezesa głównego urzędu ziemskiego i interesowanych ministerstw i skłonił je do wydania specyalnego rozporządzenia wykonawczego, dotyczącego art. 26 ustawy rolnej.

Ze sprawą tą łączy się jednak kwestya finansowa. Miasta nasze znajdują się w tak krytycznem położeniu finansowem, że nie mają one żadnych środków pieniężnych na ten cel ani też nie mogą uzyskać kredytu bankowego. Dlatego też państwo przy pomocy funduszu mieszkaniowego powinno poprzeć akcyę miast. **Z chwilą demobilizacyi nastąpi ogromne zaostrzenie kwestyi mieszkaniowej** i zadaniem wszystkich czynników publicznych powinno być rozwinięcie większej akcyi celem uzdrowienia katastrofalnych stosuków mieszkaniowych. Najbardziej interesowani w rozwiązaniu kwestyi mieszkaniowej są fabrykanci, którzy dla utrzymania w ruchu swych fabryk będą musieli zapewnić swym robotnikom oprócz aprowizacyi, także mieszkanie. Na nowopowstające towarzystwa akcyjne należałoby nałożyć obowiązek budowy mieszkań robotniczych. **Dr A. Mueller.**

Mowa posła tow. Moraczewskiego

wygłoszona na posiedzeniu Sejmu w piątek 8 października w dyskusyi nad expose prezydenta ministrów

Od początku powstania państwa polskiego mówiono, że jedynym rządem, który potrafi wyprowadzić państwo z chaosu, jest rząd oparty na współdziałaniu wszystkich stronnictw. Kiedy rząd koalicyjny powstał, postawiliśmy mu dwa warunki: aby był ściśle koalicyjny i aby miał cel określony. I rzeczywiście, mimo wszystko, co się mówi, **rząd ten jest ściśle koalicyjny.** Fakty jednak, że nie może u nas istnieć rząd koalicyjny, stwierdziła ponad wszelką wątpliwość wczorajsza mowa posła Głąbińskiego. Od chwili zaczęcia się rządów koalicyjnych rozpoczęły się na niego **straszne ataki,** zwłaszcza z prawej strony. W momencie najkrytyczniejszych walk, kiedy armia wydobywała wszystkie siły, kiedy wszystkie pobojowiska zlane były krwią, zaczęły się **ataki na Naczelnego Wodza armii,** do którego każdy żołnierz powinien mieć ślepe zaufanie, bo inaczej armia się rozkłada. Byliśmy dalej świadkami **ataków na prezydenta ministrów i na wiceprezydenta Daszyńskiego.** Poseł Głąbiński chyba pamięta daty, kiedy organizacya P. O. W. w ciężkich bojach przygotowała rozkład Austryi; kiedy na Ukrainie na tyłach armii niemieckiej wysadzała mosty i wyrzucała władze austryackie w Galicyi; chyba w świeżej pamięci ma działalność tej organizacyi, która postawiła w wojnie obecnej **dwa pułki najlepsze w całej armii,** które stosem trupów pokryły pobojowiska. Wobec tego jego atak na P. O. W. jest czemś wprost dla mnie potwornem, a w przyszłości nie jest możliwy. Ataki prawicy na ten rząd mają charakter **czysto osobisty.** Panowie go atakują nie z powodu jego programu społecznego czy też gospodarczego, lecz szukają na każdym z jego członków skazy.

Przeciwieństwa społeczne doszły do niesłychanego napięcia. **Odtychczasowy ustrój społeczny waii się w gruzy; jest to**

walka na śmierć i życie,

wielka walka klasy robotniczej na całym świecie. Buduje się państwo, buduje się ustrój społeczny tego państwa. Granice nasze zaczynają się ustalać, traktat wersalski określił nasze granice południowe i zachodnie, zostaje **walka o Śląsk Górny, Cieszyńskie i Wilno.** Walka o Śląsk Cieszyński w znacznej mierze jest przegrana, ale **nie pogodzimy się nigdy z utratą obszarów polskich, zamieszkałych przez rdzenną ludność polską** (huczne brawa na wszystkich ławach). Oprócz tego rząd musi zapobiedz gwałtom czeskim na ludności polskiej. To samo tyczy się Wilna, w którym jest 53 procent ludności polskiej i do którego nikt nie ma prawa. Cudzej ziemi nie chcemy, ale własnej nie oddamy (brawa).

Drugie zadanie rządu polskiego polega

na zjednoczeniu wewnętrznem.

Nie wolno twierdzić, że chodzi tu o realizacyę, czy też o decentralizacyę. Spierać się możemy o to wówczas, gdy **wewnętrzne zjednoczenie dzielnic będzie dokonane.** Masy narodów we wszystkich dzielnicach domagają się tego zjednoczenia.

Budowa ustroju jest trzeciem najważniejszem zadaniem rządu. **Walka o konstytucyę** jest tylko jednym z etapów tej walki ogólnej, Rząd koalicyjny mógł powstać tylko na krótki czas dla spełnienia określonych zadań odparcia najazdu zawarcia pokju. W ośmiu punktach wydzenia tych zadań mówca określił działalność obecnego rządu. Rząd ten powstał wówczas, kiedy na Warszawę szły masy głodnych i obdartych bolszewików. **Bezwzględna większość w wojsku, bo z górą 80 procent, stanowią chłopi i robotnicy.** Nie widzieli oni wówczas w rządzie przedstawicieli ich dążeń i pragnień, które ożywiały ich otoczenie; walcząc za ojczyznę, walczyli oni jednocześnie **o lepsze jutro dla siebie.** To, co wy nazywacie polityką, w wojsku będzie istniało i nadal, nie wytwarzane sztucznie, ale wyssane z mlekiem matki. Istniała w wojsku agitacya dwóch rodzajów: z jednej strony bolszewicka, podszczuwająca najniższe instynkta, która nie wpłynęła na wojsko wcale; z drugiej strony

agitacya w kraju,

podkopująca zaufanie do dowódców. Nie Kijów był klęską, ale **rozkład w wojsku,** który przejawił się w chwili najazdu, w chwili tworzenia rządu. Przed każdym z nas istniało pytanie, jak ratować państwo. Była jedna droga: rząd włościan, robotniczy, ale widzieliśmy, że wy się na to nie zgodzicie. **Rząd taki mógłby powstać tylko w drodze wojny domowej,** która znaczałaby rozbicie tej jedności, jaka dla narodu była niezbędna. Wobec tego ponieśliśmy ofiarę i zdecydowaliśmy się na rząd koalicyjny. Na apel tego rządu stanęło

pół miliona synów chłopskich, robotników i inteligencyi.

Mówca opisuje najazd i jego niesłychane następstwa. Najazd ten w ciągu pięciu dni niemal był odparty. To, co się nazywa „cudem nad Wisłą" i „cudem na Białej Rusi", zostało dokonane silną wolą, wytrwałością i niesłychaną odpornością naszych żołnierzy, użytą przez znakomitego Wodza.

Rząd dokonał pierwsze zadanie; **drugiem był pokój.** Rząd nie uległ w panice. W najcięższych chwilach 12-go i 13-go sierpnia układał takie warunki, których nie zmienił, gdy odwróciła się karta wojny. W Rydze postawiliśmy takie same warunki, jakie postawiliśmy w Mińsku.

Czy pokój będzie trwały?

Jeżeli Polska nie naruszy traktatu, to **żadna siła, nie będzie mogła zmusić kogokolwiek w Rosyi do rzucenia się na Polskę.** Dopóki w Rosyi żyje obecne pokolenie, które widziało wojnę, to **pokój jest pewny.** Wyniki pokoju jednak nas nie zadowalają. Nam pokój przedstawiał się jako **niepodległość narodu ukraińskiego, białoruskiego i litewskiego i federacya między tymi narodami.** Ten plan nie został wykonany i to **się będzie mściło przez długie lata.** Ale pokój musiał być zawarty.

Mowca opisuje następnie **zniszczenie kraju** wskutek sześcioletniej wojny, szczególnie spustoszenie Galicyi wschodniej, która poprostu zamieniła się w step. Przed sobą mamy zadanie odbudowy.

Sympatye nasze muszą być po stronie państw zachodnich, bo mamy w pamięci wielkie hasła, które z Francyi szły na świat cały, a których my jesteśmy spadkobiercami w Polsce. Żaden socyalista nie może odnosić się do Francyi z niechęcią.

Finanse nasze przedstawiają się **wcale niewesolo.** Skarbowość nasza nie ma widoków na szybkie wydobycie się z trudnego położenia. Co do spraw życia wewnętrznego mówca stwierdza, że należy się spodziewać, iż

CZEKA NAS ZAPEWNE GŁÓD.

Potrzeba się będzie uciec do **sekwestru.** Aby sekwestr wydał owoce, potrzeba, aby admini-

stracya była dobra. Można jej zarzucić, że chwyta się sposobu pokrywania swojej nieumiejętności **najgłupszym w świecie biurokratyzmem** i to że biurokracya administracyjna zawidła nas w czasach najkrytyczniejszych. **Władze uciekały, gdy nie było jeszcze żadnego niebezpieczeństwa** i zostawiały najgłupsze zarządzenia ewakuacyjne.

Mowca kończy stwierdzeniem, że **rząd koalicyjny spełni swój obowiązek.** Za to stronnictwo mowcy wyraża mu swoją wdzięczność i będzie głosowało za wnioskiem Jana Dąbskiego.

dyńcze grupy. Międzynarodówka moskiewska opiera się na dyktaturze wewnętrznej nie może więc odrodzić prawdziwej Międzynarodówki, która oprzeć sij musi na typie rady robotniczej. Nie może tego jednak uczynić i II. międzynarodówka gdyż składa się z partyi skompromitowanych. Odrodzić prawdziwą Międzynarodówkę mogą tylko partye nie należące ani do II ej ani do III-ej.

Dokoła Wrangla i ententy

Z prasy endeckiej

Pamiętamy, jak prasa endecka zachwalała ideę sojuszu z Wranglem, jak zaręczała, że z tryumfu Wragla wyrośnie Rosya demokratyczna (?), uwolniona od instynktów imperialistycznych, czy to caratu, czy bolszewizmu. Pamiętamy, jak p. Stroński wyrażał w „Rzeczypospolitej" „delikatne" skrupuły swego sumienia, na myśl, że Polska osamotni Wrangla, dobijając umowy pokojowej w Rydze.

Toteż pewną senzacyę tworzy artykuł wstępny „Gazety Warszawskiej", zatytułowany: „Sfinks rosyjski".

Zerwano tu już z bajeczką, że upadek bolszewizmu oznaczałby narodziny „odrodzonej Rosyi demokratycznej".

„Gazeta Warszawski" pisze bowiem:

„Nie jest rzeczą bynajmniej wykluczoną, że ewentualne zwycięstwo przeciwbolszewickie **wysunęłoby na czoło żywioły reakcyjne starego pokroju, które skupiłyby się koło tryumfatorów.** Przedewszystkiem dlatego, iż posiadają one bądź co bądź największą umiejętność i tradycyę rządzenia, następnie dlatego, że odchylenie gwałtowne wahadła rozwojowego w jedną stronę zwykle wywołuje w postaci reakcyi takież odchylenie w stronę przeciwną.

Ktoby chciał szybko ustalić władzę i spokój w Rosyi, musiałby się uciec do dyktatury wojskowej, dosyć podobnej do dyktatury Lenina i Trockiego"...

Wprawdzie w końcowym ustępie artykułu nawołuje do tego, iżby „dbać o to, aby swem postępowaniem nie przeszkodzić dobrym stosunkom sąsiedzkim z Rosyą demokratyczną, która w przyszłości się wyłoni", ale ta „Rosya demokratyczna", to jakieś mgliste widziadło przyszłości dalekiej...

Skoro omawiamy ów artykuł wstępny „Gazety Warszawskiej" podkreślić chcemy jeszcze jeden moment osobliwy, mianowicie bardzo wyraźne stwierdzenie, iż Polska jest bezlitośnie traktowaną przez ententę, mającą na wszelką sytuacyę gotowe frazesy i wzory postępowania egoistycznego.

Oto co pisze o Polsce i jej sprzymierzeńcach organ stronnictwa, które szczyciło się nazwą „drutu kolczastego" Europy, którą Clemenceau nadał był naszemu krajowi:

„Polska broni swej niepodległości i praw do terytoryów polskich i ku niej ciążących. Podejmowanie się przez nią roli czynnika, który rozwiązaćby miał zagadnienie rosyjskie, byłoby bardzo ryzykownem i bardzo niewdzięcznem.

W razie niepowodzenia nastąpiłoby piłatowskie umycie rąk przez wielu mężów stanu Ententy i napiętnowanie Polski, jako państwa imperialistycznego, zamącającego spokój, tak pożądany przez wszystkich w Europie.

Doświadczenie było pod tym względem dosyć pouczające.

W razie powodzenia wszelkie koszty przed się wzięcia spadłyby na zrujnowane Państwo polskie, rozstrzygnięcie zaś zagadnienia Wschodu rosyjskiego wzięłyby w swe ręce mocarstwa Ententy, oczywiście, nie kierując się w swych postanowieniach interesami polskimi".

Zapewne, że po zawarciu pokoju jest to nagłe energiczne wymawianie się od wysługiwania się ententie musztardą po obiedzie; „Gazeta Warszawska" formułuje przytem swoją myśl jeszcze wyraźniej, pisząc:

„Posuwać się równolegle z Wranglem w głąb Rosyi nie możemy. Nie mamy wobec niego żadnych zobowiązań, które w pewnej mierze zaciągnęły mocarstwa zachodnie. A jednak one wobec swej sytuacyi wewnętrznej cofnęły się od czynnego współdziałania z Kołczakiem i Denikinem, którzy mieli prawo na pomoc ich rachować".

A więc nie to, powtarzamy, zasługuje na szczególne podkreślenie, że „Gazeta Warszawska" nareszcie wypowiedziała służbę czynnego żandarma ententcie; nie to, że pisze bez żadnej łzy w oku, iż Wrangel zostanie sam na sam z bolszewikami, jak to czyni „Rzeczpospolita"... (Może to podział ról endeckiej prasy, a może przystosowanie się do swoich patronów! p. Paderewski jest bowiem „sentymentalny", a p. Dmowski zimny). Najcharakterystyczniejszem jest właśnie, że o sprzymierzeńcach zachodnich nietylko nie pisze się z tem nabożeństwem, które wymaga użycia duże S, jak to stale czyni „Rzeczpospolita", lecz wyraźnie się stwierdza, że stan wojenny Polski był dla nich okazyą bądź do piłatowskiego umywania rąk, bądź posłużyłby im do chwytania w ręce plonów dalszego polskiego mozołu i polskich ofiar.

Cóż dzieje się z **legendą endecką**, że ententa to Opatrzność nasza, dla której niema dość słów uwielbienia, wobec której każde słowo krytyki jest dowodem zatrucia jadem germanofilstwa?

Jakże zmieniła się na tym punkcie sama „Gazeta Warszawska", która nie tak dawno, gdy przenikały pierwsze pogłoski, iż ententa wydziera nam lud polski w Cieszyńskiem, że pozbawia nas kopalń, hut, fabryk, zapowiada korną, że Polska przyjmie bez szemrania i taki wyrok srogi...

Pisaliśmy wówczas, że centralny organ endecyi traktuje ententę, jak „ojciec zadżumionych" — Attacha.

Nie wiadomo, czy to koniec krwi rozlewu tak otrzeźwiająco podziałał, choćby przez chwilę, na to pismo...

W każdym razie **warto zanotować sobie w pamięci, jak naczelny organ endecki scharakteryzował stosunek ententy do Polski,** aby, gdy zacznie głosić znowu bezkrytyczne, bałwochwalcze traktowanie ententy zapytać: kiedy był szczery?

Fryderyk Adler o Międzynarodówce

Znany przywódca i bohater socyaldemokracyi austryackiej Fryderyk Adler zabrał głos w toczącej się teraz na łamach prasy socyalistycznej środkowej i zachodniej Europy dyskusyi w sprawie międzynarodowej organizacyi proletaryatu w artykule godnym głębszej uwagi. — Stwierdza on przedewszystkiem, że chociaż mówi się o 2 Międzynarodówkach, Międzynarodówka nie istnieje wcale. Dwie t. zw. Międzynarodówki są tylko szczątkami prawdziwej i żadna z nich nie może być punktem wyjścia dla jej odbudowy. Międzynarodówka moskiewska sama oświadcza, że jest tylko związkiem partyi komunistycznych różnych krajów skutych silną dyscypliną, przedstawia więc przeniesiony w stosunki międzynarodowe typ jednolitej partyi. II. międzynarodówka przeciwnie przyjmuje wszystkie stronnictwa stojące na platformie walki klasowej nawet ścierające się ze sobą nawzajem partye jednego kraju, przedstawia zatem przeniesiony w stosunki międzynarodowe typ rady robotniczej, takiej jaka istnieje w Austryi, tj. obejmującej wszystkie partye socyalistyczne. Powstaje pytanie czy nowa Międzynarodówka ma się oprzeć na typie partyi czy rady robotniczej. Typ partyi umożliwia większą jedność działania lecz ogranicza jego teren, typ rady robotniczej utrudnia akcyę międzynarodową, ale umożliwia ziednoczenie mas proletaryatu wszystkich krajów.

Robotnicy przejęci prawdziwie doktryną socyalistyczną nie mogą uwierzyć, aby dyktatura wewnątrz Międzynarodówki dała długotrwałe korzyści. Jakkolwiek pożądane jest zwiększenie siły bojowej proletaryatu pojętego jako całość, rozmaitość warunków ekonomicznych i politycznych decydujących o taktyce klasy robotniczej jest tak wielka, że nawet największy geniusz nie zdołałby ich zrozumieć w innym kraju jak własny. A jednak Międzynarodówka musi ograniczyć autonomię poszczególnych partyi decyzye jej muszą być spełniane, inaczej byłaby komedyą i dlatego cokolwiekby się mówiło o potrzebie dyktatury nad burżuazyą, wewnątrz Międzynarodówki robotniczej dyktatura jest wykluczona. Decyzye obowiązujące proletaryat nie mogą mu być narzucane przez najznakomitszych nawet ludzi ani najdzielniejsze pojedyńcze grupy.

Listy z kraju

Tarnów, 7 października.

Nowe wybory do Rady miejskiej. — Wiec publiczny. — Z ruchu zawodowego

Pogłoski o mającem nastąpić rozwiązaniu Rady miejskiej i przeprowadzeniu nowych wyborów na podstawie kuryalnego systemu wyborczego silnie wstrząsnęły opinią ogółu mieszkańców miasta. Pogłoski niepokojące okazały się prawdziwemi. Stwierdzić bowiem należy, że premier Witos dał z końcem sierpnia ustne polecenie tut. starostwu rozwiązania Rady gminnej i tem się tłumaczy, dlaczego generalna delegatura okólnika ministr. spraw wewnętrznych w sprawie nowych wyborów nie nadesłała tut. starostwu do zaopiniowania, jak się to działo we wszystkich innych miastach. — Dopiero pod wpływem interpelacyi burmistrza dra Tertila na Radzie przybocznej generalnej delegatury z końcem września b. r. polecono tutejszemu starostwu wstrzymać już wygotowany akt rozpisania nowych wyborów i zdecydowano się także Tarnowowi przedłożyć rozporządzenie ministerstwa do zaopiniowania. O ile wiemy, starostwo tutejsze zajęło stanowisko zgodne z wolą ludności, t. j. opozycyjne przeciw projektowi wyborów na podstawie starych zasad wyborczych. — Sprawa jednak nie została przez to załatwioną, albowiem ostateczny i decydujący głos będzie miał premier Witos.

Partya nasza zwołała w tej sprawie posiedzenie komitetu w dn. 5 b. m. i po przeprowadzonej dyskusyi powzięto rezolucyę w tym duchu, że wybory kuryalne do ciał autonomicznych są anomalią, do której pod żadnym warunkiem dopuścić nie można, przeciwnie, musi się dążyć do przeprowadzenia wyborów na zasadzie nowej ordynacyi. Partya nie stoi na stanowisku obrony osób postawionych na czele miasta, ani też nie zachwyca się gospodarką magistratu, jednakowoż uważa za rzecz niedopuszczalną, aby w tym momencie, kiedy żołnierz przelewa krew za ojczyznę, pozbawiono tego prawa całego szeregu ludzi dla ojczyzny najzasłużeńszych. Ponadto w momencie, kiedy mamy likwidować wojnę, uważa za wręcz szkodliwe wprowadzanie w tutejsze społeczeństwo fermentu walk narodowych i wyznaniowych, do których tak skwapliwie zwłaszcza N. P. R.

Sądzimy również, że p. premier Witos, chociażby chętnie widział usuniętego z krzesła burmistrzowskiego dra Tertila, a tem samem załatwienie porachunku swego z naszym burmistrzem, to przecież premier przyzna, że do tych porachunków pora dzisiejsza najmniej się nadaje.

Powzięte w tym kierunku rezolucye przesłał Komitet do rąk wicepremiera tow. Daszyńskiego i posła tow. Bobrowskiego z prośbą o energiczną interwencyę w tej sprawie.

Na temsamem posiedzeniu uchwalono w najbliższych dniach przystąpić do wyboru Komitetu partyjnego, a nadto w najbliższą niedzielę, dn. 10 b. m. urządzić w sali Sokoła lub pod gołem niebem **demonstracyjny publiczny wiec,** na którym w sprawie konstytucyi jednoizbowej Sejmu będzie referował inżynier Pruchnik, zaś w sprawie sytuacyi politycznej tow. prof. Ciołkosz.

Z ruchu zawodowego należy zaznaczyć, że robotnicy budowlani uzyskali w drodze układów podwyższenie płac o 50 proc.

—ooo—

Nowy Sącz, 4 października.

O czem p. starosta nie wie. — Nieco o gospodarce magistrackiej

Pan starosta Kempiński, bardzo energiczny, gdy idzie o utrudnianie pracy organizacyom PPS, nie wie wcale o zarządzeniach władz, sko ro te zarządzenia dobro klasy pracującej mają na celu. Generalny delegat rządu na Małopolskę wysłał do starostw zarządzenie w sprawie rozdziału artykułów kontyngentowych jeszcze w lutym pod L. 9783/III. Zarządzenie to wskazuje związki konsumów jako hurtownie do rozdziału środków żywnościowych, a osobny okólnik poucza starostwa, jak te ważną sprawę

przeprowadzić. Pan starosta zlekceważył zarządzenie generalnego delegata i żadnych kroków w tym kierunku nie rozpoczął. Kiedy w tej sprawie interweniował u p. starosty poseł tow. Dr. Marek w 4 miesiące później, oświadczył p. starosta, że o takiem zarządzeniu **nie wie**. Tow. poseł Dr. Marek postarał się o odpis owego zarządzenia i przesłał je p. staroście — ale bez skutku.

Nowosądecka rada miejska urzęduje nieprawnie, jak to już poruszaliśmy. Robotnicy nie ustają w walce o swoich przedstawicieli w radzie. W ubiegłym tygodniu odbyło się zgromadzenie robotników PPS, po którem uczestnicy udali się tłumnie przed gmach starostwa i przez delegacyę domagali się jak najszybszego przeprowadzenia wyborów z IV koła wyborczego. Pan starosta przyrzekł udzielić odpowiedzi w niedzielę 3 października. Odpowiedź ta, to propozycya nowej konferencyi z przedstawicielami NZR — z organizacyą, która domaga się „skromnie" 8 mandatów do Rady, która nie uznaje żydów, choć ci stanowią trzecią część ludności. I znowu p. starosta **nie wiedział** o zarządzeniu namiestnictwa z d. 30 sierpnia L. 102377, polecającem przeprowadzenie **wyborów** w gminach miejskich we wszystkich kołach wyborczych! I znowu dopiero delegacya musiała zwrócić uwagę p. staroście, że takie zarządzenie wydano.

Pan starosta **nie wie** o wielu rzeczach. Nie wie o gospodarce rabunkowej w wielu gminach, nie wie, że przy poborze p. komisarz Gutkowski wprowadza przed komisyę dzierżawcę p. Pieniążka z Brzeżnej w ubraniu, gdy „tłum" rozbierać się musi, że tensam p. Pieniążek nie składał przysięgi razem z tłumm, ale osobno; p. starosta nie wie, że p. „komisarz" Ciombor ma tyle czasu, że po restauracyach szkaluje i zaczepia ludzi i że obrażani muszą czynnie płacić za obrazę, ale dokładnie wie p. starosta, co się mówi na zebraniach nawet poufnych PPS. Apelujemy ponownie do p. delegata, aby stosunki w starostwie nowosądeckiem uzdrowił, póki czas.

Uzdrowienie stosunków w Radzie miejskiej jest również sprawą bardzo pilną. Pewne małe zmiany w magistracie nie pomogą. Usunięcie milionera p. Sterkowicza z urzędu asesora i zamianowanie na jego miejsce Dr Koerbla wygląda na żart. Pan Dr Koerbel, prezes kahalu, ongiś prawa ręka Dr Barbackiego, znany z procesu o wykręcanie żydów od służby wojskowej i ze swoich reakcyjnych zapatrywań, nie powinien rządzić miastem. A on obecnie rządzi! Do magistratu winni wejść ludzie energiczni, ludzie, którzyby nie ulegali wpływom postronnym, którzyby oczyścili stosunki bez względu na osoby. O gospodarce miejskiej pisaliśmy już niejednokrotnie. Nic nie wskazuje na poprawę. Świeżo mówi się **o defraudacyi większej kwoty** przez inkasenta w elektrowni miejskiej. Rozprawa sądowa wykazała, że winę ponosi buchalter, p. Miernik. Za „karę" przeniesiono tego pana z elektrowni do kasy miejskiej!! Czy tam będzie pilniej pracował, należy wątpić, bo równocześnie jest p. Miernik kierownikiem urzędu pośrednictwa pracy.

W zarządzie lasów i gruntów miejskich potrzebne również zmiany. Dział ten wykazuje stale deficyt! Nic dziwnego, jeżli konie miejskie padają na ulicy... konie, które dziś kosztują dziesiątki tysięcy marek. Pan zarządca winien ustąpić, jeżeli gospodarować nie umie, choć jest szwagrem p. radcy Górskiego. Świeżego powietrza — przedsiębiorczości więcej do magistratu na gwałt potrzeba. Może wybory nowe zmienią stosunki.

Z sali sądowej

Kraków, 10 października.

Seans spirytystyczny powodem wykrycia kradzieży

Wczoraj przed sędzią jednostkowym s. s. o. Patakiem, w sądzie okręgowym karnym w Krakowie, odbyła się ciekawa rozprawa przeciw Karczmarczykowi, Puchale i Skałce, oraz Nichtbergerowej, oskarżonym o kradzież gęsi i kur we dworze w Glichowicach. Właścicielka dworu p. Anna Węglarska, nie mogąc trafić na sprawców kradzieży, urządziła seans spirytystyczny, podczas którego ołówek prowadzony jej ręką wypisał nazwiska oskarżonych i miejsce ich pobytu. Pani Węglarska nie znała ich zupełnie, gdyż mieszkali o kilka mil we wsi Czesławiu. Na drugi dzień dała ona znać o swojem odkryciu żandarmeryi, która aresztowała wskazanych przez „ducha" winnych.

Oskarżeni przyznali się do kradzieży kur, jednak zaprzeczają by skradli gęsi. Nichtbergerowa przyznała się, że kupiła od nich kury, jednak nie przypuszczała, by one pochodziły z kradzieży. Nichtbergerową uwolniono od winy, Karczmarczyka, Puchałe i Skałkę ukarano.

KRONIKA

Kraków, 10 października.

„Czy potrzebną jest Polsce izba przywilejów?"

(Konstytucya polska)

pod tym tytułem urządza krakowska Rada robotnicza we wtorek 12 bm. o godz. 7 wieczór odczyt tow. posła K. Czapińskiego. Po odczycie dyskusya.

Sejm polski, opracowując konstytucyę, zakłada fundamenta Rzeczypospolitej. W tym momencie reakcya sejmowa planuje zamach na demokracyę, stwarzając drugą izbę, Senat, jako hamulec przeciwko reformom społecznym, przeciwko demokratycznemu rozwojowi Polski.

Zapoznajmy się szczegółowo z tymi planami podstępnymi, z tą prowokacyą, rzucaną pod adresem ludności pracującej, z ust członka sejmowej komisyi konstytucyjnej.

Strejk sędziów przysięgłych

Wczoraj w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zaszedł niesłychany w dziejach sądownictwa wypadek. Na rozprawę rozpisaną na dzień wczorajszy przeciw „Zielonej brygadzie", która miała potrwać 11 dni, nie zjawili się w przepisanej ilości sędziowie przysięgli do losowania. Ponieważ trybunał nie mógł zestawić kompletu sędziów przysięgłych, musiano rozprawę odroczyć. To nieobywatelskie, bez poczucia obowiązków postąpienie sędziów przysięgłych należy publicznie napiętnować. Sądy przysięgłych są demokratyczną instytucyą, która powinna być przez obywateli, powołanych do spełniania tego szczytnego stanowiska, szanowana. Obowiązkiem obywatela jest sumienne spełnianie swojej powinności i dawanie przykładu. Zwłaszcza do tej sprawy powinni się zjawić przysięgli, gdyż kilku więźniów, którzy mieli być sądzeni, siedzi już w aresztach śledczych od przeszło dwu lat. Prezydyum sądu powinno zastosować do panów przysięgłych odpowiednie przepisy w całej surowości, by się drugi raz tego rodzaju strejk, rzucający ujemne światło na nieobywatelski postępek przysięgłych, nie powtórzył.

Jadłodawcy śrubują ceny zapamiętale

Z miasta otrzymujemy list z zapytaniem, będącem... głosem wołającego na puszczy: **Gdzie magistrat?**

List opiera się na następującem obliczeniu. Strejk kucharzy w jadłodajniach podniósł wydatki właścicieli o **kilkaset marek tygodniowo**. Jak restauratorzy zareagowali wobec konsumentów? Za przykład obraną została w liście restauracya i mleczarnia o znacznej frekwencyi gości. Na stołowników nałożono w niej następujący haracz: zupa zdrożała o 1 markę, mięso rosołowe o 2 marki, pieczeń o 4 marki, legumina o 2 marki. Przy bardzo szybkiej usłudze, tworzącej główną atrakcyę tego lokalu dla inteligencyi pracującej, przewija się tam w porze obiadowej tyle zmian stołowników, że ogólna frekwencya zapewne wynosi ponad ośmset osób.

Licząc na skromnym obiedzie 5 marek zwyżki od osoby, otrzymujemy generalnej zwyżki jakieś **4 tysiące dziennie** (za same obiady), co równa się już **28 tysięcy tygodniowo!**

A firma wydaje i kolacye, śniadania, podwieczorki; wogóle czynną jest przez dzień cały...

Dlaczego — pytamy — **setki ludzi**, zmuszonych do stołowania się poza domem, wydane są na pastwę **jednemu człowiekowi?**

A te setki, to przykład **z jednej** jadłodajni. Pomnóżmy to przez ilość wszystkich tych lokali. Wiemy, że rzeźnicy chcą znów wyśrubować swój cennik. Jak wyglądać będą niebawem ceny na jadłospisach, jeżeli **taką łatą zdrożenia odpowiedziałi „żywiciele" na niewiele znaczącą w ich budżecie: zwyżkę płac kucharskich.**

Konsumenci nie mogą strejkiem głodowym zmusić restauratorów do umiarkowania... Chcąc mieć żołądek jako tako nasycony, muszą się dawać obdzierać ze skóry.

Sami są bezbronni, a opiekuńczy magistrat zgoła nie myśli wtrącać się do tej sprawy. Umywa ręce...

Skandalik kinowy „Białego Krzyża"

Już niejednokrotnie donosiliśmy o rozmaitych niedokładnościach w łonie krakowskiego „Białego Krzyża", którego działalność nie zawsze odpowiada tak szeroko reklamowanemu przez tę instytucyę celowi. Po aferze herbacianej na dworcu kolejowym i tajemniczym rozdziale amerykańskich darów, o czem pisaliśmy już kilkakrotnie, nastąpił obecnie skandalik kinowy. Gdy właściciele kin krakowskich, z powodu podwyższenia podatku gminnego zaprzestali urządzania widowisk, „Biały Krzyż" wziął w swoje ręce kontynuowanie tych przedsiębiorstw i urządził szereg przedstawień kinowych na rzecz żołnierza. Przez dwa miesiące trwały te przedstawienia i dopiero po interpelacyi radców miejskich na ostatniem posiedzeniu Rady, którzy przedstawili w niepochlebnem świetle całą działalność „Białego Krzyża", wstrzymano przedstawienia. Dosyć tylko wspomnieć, że urządzający przedstawienia członek „Białego Krzyża", biorąc 10 proc. od przedstawienia brutto, zarobił przez ten czas około 160.000 mk. Dowiadujemy się także, że „Biały Krzyż" nie wyrównał jeszcze rachunków za tę imprezę. Społeczeństwo powinno wiedzieć, na co idą pieniądze składane w „Białym Krzyżu", to też rzeczą tej instytucyi zdać dokładne sprawozdanie ze swej działalności, o które dopominaliśmy się już, jednak „Biały Krzyż" pominął to milczeniem.

—o—

Wicepremier Daszyński udzielać będzie posłuchań w gmachu starostwa przy ul. Basztowej w poniedziałek o godzinie 11 przedpołudniem.

Belgijskie pociągi sanitarne, ofiarowane Polsce, przybywają dziś w niedzielę o 8 rano do Krakowa. Na dworcu osobowym odbędzie się przyjęcie przez prezydyum miasta, prezydyum „Czerwonego Krzyża" itd.

Konferencya administratorów pism z delegatem ministerstwa poczt, odbędzie się w poniedziałek 11 października o godzinie 4 popołudniu w urzędzie pocztowym Kraków 2 w biurze dyrektora.

Zmiana w wydawaniu asygnat na węgle. Magistrat krakowski podaje do wiadomości, że z dniem 8 października zaprzestało centralne biuro węglowe magistratu wydawanie asygnat na pobór węgla dla pracowni rękodzielniczych, piekarń oraz drobnego przemysłu. Asygnaty na pobór węgla dla rękodzielników wydawać będzie odtąd Związek kredytowy spółek rękodzielniczych (Rynek gł. 6, II. p.), zaś piekarnie rejonowe oraz drobny przemysł mają zgłaszać się po przydział węgla do oddziału małopolskiego ministerstwa przemysłu i handlu (Rynek gł. 30, I. p.).

Wypuszczenie bundowców. W ostatnich dwóch dniach wypuszczono z obozu internowanych kilkunastu bundowców, pochodzących z Sanoka oraz różnych miast wschodniej Małopolski. Zostało jeszcze kilka osób, przeciw którym toczy się jeszcze śledztwo.

Z teatru Bagatela komunikują: Dzisiaj w niedzielę dwa odbędą się przedstawienia. Po południu arcywesoła „Hiszpańska mucha", wieczorem „Dobrze skrojony frak". Dni pierwsze tygodnia przyszłego przyniosą powtórzenie wybornej komedyi Tristana Bernarda „Ten, który chciał". Bilety na wszystkie repertuarem ogłoszone przedstawienia nabywać można przy kasie teatru.

Z teatru Powszechnego komunikują: We środę 13 października wchodzi na repertuar J. Offenbacha 4-aktowa opera komiczna p. t. „Życie paryskie" z udziałem pp. Korabianki, Feldmanowej, Reiewiczowej, Zimajer, Biegalskiego, Grolickiego, Kalinowskiego, Lelewicza, Minowicza, Rewskiego i innych. Reżyseryę sztuki prowadzi p. Lelewicz, orkiestrą dyryguje kapelmistrz Barański, oryginalne, barwne tańce ułożył p. Ko-

szutski. „Życie paryskie“ grane będzie 4 razy z rzędu: we środę, czwartek, piątek i sobotę.

Operetka w Nowościach. W poniedziałek 11 i we wtorek 12 b. m. wystąpi gościnnie Helena Miłowska w „Księżniczce dolarów“ w głównej roli. „Dama w gronostajach“, która obecnie grana w Pradze i w Berlinie, osiągnęła rekord powodzenia, ukaże się jako najbliższa premiera teatru Nowości. Libretto osnute na tle wojny austryacko-włoskiej z r. 1810 ilustrowane jest przepiękną prawie że operową muzyką J. Gilberta. Reżyseryę prowadzi dyr. Pilarski.

Noc pożegnalna Władysława Paszkowskiego, zasłużonego śpiewaka i artysty opery, odbędzie się w najbliższą sobotę 16 b. m. w Bagateli o godz. 11 wieczorem. Będzie to wielka rewia humoru z udziałem najwybitniejszych sił artystycznych Krakowa, które na wezwanie komitetu żegnającego artystę przyrzekły wieczór ubarwić śpiewem i humorem.

Wypadek automobilowy. W sobotę około 8 rano wojskowy automobil ciężarowy, wiozący kilkadziesiąt robotnic do pracy w zbrojowni, na ul. Warszawskiej koło mostu wskutek silnego zwrotu na skręcie wywrócił się, grzebiąc pod sobą jadących. Przeszło 30 robotnic doznało większych lub mniejszych potłuczeń tak, że musiano je przewieść do kasy chorych celem opatrunku. Szofer-żołnierz zbiegł.

Znaleziono książeczkę wkładkową Tow. opieki nad ofiarami wojen kresowych w Krakowie. Policya prosi o zgłoszenie się Towarzystwa po odbiór tej książeczki.

Kradzieże. Aresztowano 42 letniego Stefana Radomskiego, który na ul. Lubicz skradł reemigrantowi z Ameryki Tyczynowi Wasylowi 20.000 mk. Radomskiego odstawiono „pod Telegraf“. — Aresztowano również Jana Jędralę za kradzież szkła na szkodę ekspozytury budowlanej w Dąbiu. Wartość skradzionego szkła przekracza 5000 mk. — Na cmentarzu izraelickim skradziono z trupiarni większą ilość rzeczy wartości 15.000 mk. Sprawców kradzieży nie wykryto.

Włamanie. Wczoraj nieznani sprawcy włamali się do mieszkania p. Anieli Pająk przy ul. Wielopole L. 10 i skradli większą ilość garderoby, oraz inne rzeczy wartości kilkadziesiąt tysięcy marek.

—ooo—

Z POLSKI

Jak związek N. Z. R. zjednywa sobie członków? Zarząd Związku robotników przemysłu spożywczego w Polsce (z siedzibą w Krakowie) otrzymał od grupy robotników w N. Sączu szczegółowy opis fermentu, jaki owa grupa przeżywała od kwietnia b. r. do czasu obecnego. W Nowym Sączu znajduje się niejaki p. Janusz, za niecne sprawki z partyi PPS wykluczony, który wstąpiwszy do N. Z. R., stara się w podstępny niegodziwy sposób rozbijać organizacye znajdujące się pod wpływem PPS. W tym celu zaczął paktować z p. Zawodnym, byłym przewodniczącym org. rob. piek. w Nowym Sączu, namawiając do wstąpienia wraz z całą organizacyą do N. Z. R., za co przyrzekał mu, że zostanie radnym miasta N. Sącza. Zawodnemu tytuł radzieckiego podobał się, dał się przeto namówić do tej niecnej roboty, pociągając do współpratcy w intrydze p. Ludrowskiego, ówczesnego sekretarza organizacyi, człowieka młodego, niedoświadczonego i niewyrobionego organizacyjnie. Zaczęli więc wszyscy trzej urządzać zgromadzenia, przekonywując zgromadzonych, iż robotnicy Polacy powinni mieć oddzielny związek, gdyż rob. żydowscy są wrogami i zdrajcami ojczyzny i t. p. Czcze i puste frazesy p. Janusza i t. p. kreatur nie odniosły pożądanego skutku, gdyż z całego ogółu robotników piekarskich N. Sącza zaledwie szcześciu (jak się później okazało) uległo namowom podżegaczy.

Widząc swoje niepowodzenie, Ludrowski i Zawodny jęli się innego sposobu, a mianowicie chcieli sprowokować tow. Wygodę, ówczesnego skarbnika grupy, okazując mu rezolucyę uchwaloną rzekomo przez ogół polskich robotników piekarskich, a domagającą się całkowitego przelania grupy i majątku tejże do związku N. Z. R. Niestrudzony i doświadczony działacz na polu organizacyjnym, tow. Wygoda, nie dał się wziąć na „kawał“, jeno zwołał zgromadzenie i przedstawił działalność Zawodnego i Ludrowskiego do oceny ogółu. Z dowodami w ręku przedstawiwszy różne sprawki, jak zmuszanie tow. Wygody pod groźbą skargi sądowej do wydania 1000 koron na rzecz nowopowstałej organizacyi, jakotęż włamanie urządzone przez jednego z warchołów do biurka i zabranie stamtąd rzeczy będących własnością ogółu a nie jednostek, zgromadzeni uchwalili Zawodnego i Ludrowskiego z organizacyi wykluczyć i grupę ukonstytuować na nowo, wybierając nowy zarząd i prezydyum. Za pobranie pieniędzy bez upoważnienia ogółu i włamanie do biurka Zawodny i Ludrowski odpowiedzą przed sądem, zaś p. Januszowi, jako moralnemu sprawcy owych przejść oświadczamy, iż wszelkie intrygi rozbijaczy solidarności robotniczej rozbiją się o silne organizacye, pozostające pod egidą PPS.

Straszny wypadek automobilowy w Krakowie

Około północy z soboty na niedzielę w szalonym pędzie jechał samochód Nr. 738 przez ul. Podwale i koło Akademii handlowej najechał na powóz wojskowy, w którym jechał rotmistrz 8 p. ułanów Wolfart z żoną. Uderzenie było tak silne, że powóz został zdruzgotany, grzebiąc pod sobą rotmistrza i jego małżonkę. Samochód wpadł na baryerę żelazną na plantach i przełamawszy ją, ugrzązł na trawniku.

Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło konającego rotmistrza i jego żonę, która doznała złamania nogi, do szpitala „pod Baranami“. Jeden koń został okaleczony i doznał złamania nogi. Szoferów, którzy, jak się okazało, byli zupełnie pijani, aresztowano i odstawiono do więzienia na ul. Montelupich.

Trzecia Międzynarodówka

Nauen. (PAT. Radio) Do Moskwy zjechało 40 delegatów z Turcyi, Indyj, Chin, Persyi, Buchary, Turkestanu, Chiwy i Kaukazu, by w myśl postanowienia kongresu w Baku wziąć udział w posiedzeniach trzeciej Międzynarodówki. Wybrano komisyę wykonawczą celem przygotowania **rewolucyi narodów Azyi.** Komisya ta uchwaliła wydanie gazety agitacyjnej w pięciu językach wschodnich.

Walka o strejk górników w Anglii

Londyn. (PAT) Smillie zaproponował radzie górników przyjęcie propozycyi właścicieli kopalń, którzy poczynili daleko idące ustępstwa, aby tylko doprowadzić do porozumienia. Rada górników akceptowała opracowane przez swoich przedstawicieli koncesye.

Wielka katastrofa kolejowa

Wenecya. (PAT). W nocy na 8 bm. zderzył się pociąg jadący z Bolonii do Wenecyi z pociągiem jadącym do Medyolanu. Zderzenie nastąpiło na moście na lagunach. Rozbiły się trzy wagony trzeciej klasy, lokomotywa, oraz wagon pakunkowy i pocztowy. O ile dotąd można było stwierdzić, jest **23 zabitych.** Liczba ofiar będzie jednak **znacznie większa,** ponieważ jest bardzo wiele osób ciężko rannych.

Walka z drożyzną we Francyi

Paryż. (PAT). Rząd przygotowuje energiczne zarządzenia celem powstrzymania zwyżki cen artykułów żywnościowych, a spowodowania zniżki niektórych artykułów pierwszej potrzeby.

Stany zjednoczone Europy

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“) Z Londynu donoszą, że Lloyd George wygłosił przemówienie na zgromadzeniu we Walii, w którem powiedział, że myśl utworzenia Stanów zjednoczonych Europy jest świetna. **Wojna na kontynencie musi ustać raz na zawsze.** Anglia niema powodu oponować przeciw przyjęciu Niemiec do Ligi narodów, ale musi mieć w tej sprawie wzgląd na innych sprzymierzeńców.

Strejk w Portugalii

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“) Z Lizbony donoszą: Częściowy strejk kolejowy trwa w dalszym ciągu. Ruch jest ograniczony, a na północy kraju odbywa się pod osłoną wojska.

Długi państw Europy

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Według wiadomości otrzymanych w Brukseli, Ador w sprawozdaniu przedstawionem konferencyi finansowej przedstawił całokształt długów państw europejskich, które brały udział w wojnie światowej. **Długi te wynoszą według dzisiejszego kursu 155 miliardów dolarów.** Długi tych państw wynosiły w r. 1913 tylko 17 miliardów dolarów.

Po konferencyi w Brukseli

Londyn. (PAT) Rezultatem konferencyi brukselskiej będzie odbycie konferencyi w Londynie. Zajmie się ona sprawą udzielenia kredytu państwom Europy.

Rokowania francusko-niemieckie

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“) Z Londynu donoszą: Rząd angielski uznaje nawiązanie obecnie przez Francyę rokowań z Niemcami w sprawie odszkodowania. Między rządem angielskim a francuskim nastąpiła w tej sprawie wymiana zdań.

Strejk szkolny w Czechach

Praga. (PAT) „Prager Abend Zeitung“ donosi, że dziś rozpoczął się w Czechach niemiecki strejk szkolny. Z dniem dzisiejszym zostały zamknięte wszystkie szkoły niemieckie w całych Czechach.

Głód w Chinach

Waszyngton. (PAT) W Chinach umiera codziennie przeszło tysiąc osób z głodu, a przeszło 300 milionów ludzi znosi straszne cierpienia z powodu braku żywności.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Komitet obwodowy PPS, Wydział krakowskiej Rady Robotniczej, posłowie i radcowie miejscy odbędą wspólne posiedzenie w poniedziałek 11 bm. o godz. 6½ w sali Stow. robotniczych ul. Dunajewskiego 5, II. p. w sprawie sytuacyi politycznej. Członkowie komitetu obwodowego z prowincyi powinni przybyć. Uprasza się wszystkich o punktualne przybycie. **Dr Bobrowski.**

Do Komitetów miejscowych PPS zachodniej Małopolski. Zapowiedziana manifestacya na poniedziałek 11 bm. **została odłożona** na termin późniejszy, o czem się poszczególne komitety miejscowe PPS osobno zawiadomi. **Komitet Obwodowy PPS zach. Małopolski.**

Posiedzenie rady nadzorczej i zarządu konsumu „Naprzód“ w Podgórzu odbędzie się w poniedziałek dn. 11 bm. o godz. 7 i pół wieczór w lokalu konsumu. Przewodn. rady nadzorczej **Jamruz Stanisław.**

Baczność robotnicy budowlani! Wzywamy **wszystkich podmajstrzych i mężów zaufania** aby niezawodnie przybyli na posiedzenie we środę dnia 13 października br. o godz. 5 i pół wieczór — które się odbędzie w sali Związku Stow. Rob. Dunajewskiego 5. Sprawy nadzwyczaj ważne. Obecność wszystkich konieczna. Za sekcye podmajstrzych **A. Zydroń.** Rob. budowlanych **K. Łapiński.**

Baczność dozorcy domowi, robotnicy dzienni i służba domowa dzielnicy Kaźmierz! W niedzielę 10 października odbędzie się zgromadzenie o godz. 3 popołudniu w domu przy ul. Krakowskiej 23. Sprawy bardzo ważne, jawcie się licznie! **Zarząd.**

NADESŁANE

Koncert Mieczysława Münza odłożony z powodu chwilowej niedyspozycyi artysty. Koncert odbędzie się w ciągu bieżącego tygodnia. Datę podadzą dzienniki.

Zjednoczenie Związku metalowców w Polsce

Po kilkunastomiesięcznych wspólnych usiłowaniach i usunięciu najrozmaitszych trudności doszło nareszcie do ostatecznego połączenia zorganizowanych robotników w przemyśle metalowym z całej Polski w jeden Związek pod nazwą: „Związek robotników przemysłu metalowego w Polsce z siedzibą w Warszawie“.

Po ostatecznem porozumieniu się na konferencyi odbytej w Warszawie w dniu 15 września b. r. wyłoniły ze siebie dawne zarządy dotychczasowych związków istniejących w Warszawie i w Krakowie jeden zarząd, w skład którego wchodzi 7 członków ze Związku warszawskiego, 3 z krakowskiego i 1 członek z sekcyi metalowców okręgowej komisyi byłego zaboru pruskiego, który będzie kierował sprawami Związku w całej Polsce aż do pierwszego zwyczajnego zjazdu Związku metalowców.

Pierwsze posiedzenie pełnego zarządu odbyło się w dniach 3 i 4 b. m. w Warszawie, na którem powzięto zgodnie szereg uchwał, które stanowią podstawę tak dla zewnętrznej, jak i wewnętrznej działalności Związku. Równocześnie dokonano wyboru na kierownicze stanowiska a to: Apolinary Porębski, przewodniczący, Tadeusz Orlik, zastępca przewodniczącego, Wilhelm Topinek, naczelny sekretarz Związku, Adam Krupa, urzędnik sekretaryatu, Franciszek Durek, kierownik oddziału kasowego i obrachunkowego, Andrzej Teller, redaktor organu Związku p. t. „Metalowiec“, Aleksander Majewski dla działu socyalno-politycznego i statystycznego.

Zarząd Związku podzielił na razie teren działalności na 5 okręgów agitacyjnych, którymi kierować będą sekretarze okręgowi. Okręg: Warszawa z okolicą objął tow. Bolesław Czechowski, dąbrowiecko-sosnowiecki tow. Wawrzyniec Kazek z siedzibą w Sosnowcu, lublińsko-radomski tow. Edward Ekiert z siedzibą w Skarżysku. Kraków wraz ze Śląskiem Cieszyńskim tow. Władysław Cezar z siedzibą w Krakowie, lwowsko-podkarpacki tow. Michał Węglowski z siedzibą we Lwowie. Poznańsko-pomorska dzielnica zostanie podzielona na okręgi po przeprowadzeniu ostatecznych formalności.

Na posiedzeniu tem uchwalono dla całej Polski wprowadzić jednolitą administracyę we wszystkich oddziałach i jednolitą wkładkę, prawa i obowiązki członków.

Tym sposobem dokonano tak upragnionego zjednoczenia organizacyi metalowców w całej Polsce, co daje pełną gwarancyę, że interesa robotników będą w należyty sposób zastąpione i bronione. Zaś wypróbowany i sprężysty aparat organizacyjny oraz sumienna administracya Związku potrafi zdobyć zaufanie u ogółu metalowców i zjednoczy ich wszystkich w jednem środowisku robotniczem.

Ponieważ Związek jest członkiem międzynarodowego zjednoczenia w Bernie szwajcarskiem, a więc zjednoczony z całym proletaryatem stoi na prawdziwem stanowisku walki klasowej o zupełne wyzwolenie klasy pracującej z ucisku i niewoli kapitalistycznej.

Przegląd społeczny

Strajk w fabryce obuwia. Dnia 8 bm. wybuchł strejk w fabryce obuwia inżyniera Drobniaka i Ski przy ul. Kościuszki l. 40 w Krakowie z powodu nieprzyjęcia żądań robotników o podwyższenie płacy o 75 procent. Robotnicy czekali 10 dni, dając dostateczny czas, by dojść do porozumienia. Wobec tego odpowiedzialność za strejk spada wyłącznie na zarząd fabryki. Ci panowie nie mogą się pogodzić z tem, że robotnicy we wspomnianej fabryce ośmielili się zorganizować i chcieliby rozbić organizacyę, by wyzysk w dalszym ciągu uprawiać. Ale się przeliczą gdyż solidarność robotników jest silna i postanowili wytrwać, dopóki ich żądanie zostanie uwzględnione. Do jakiego stopnia był posunięty wyzysk, wykazują zarobki robotników: robotnik wykwalifikowany zarabiał do 70 marek, a kilku zaledwie zarabiało do 100 mk dziennie. Płaca kobiet wynosiła od 13 do 40 mk dziennie. Należy zaznaczyć, że żądania wystawione przez robotników są niższe od płac, jakie otrzymują robotnicy w zakładach wojskowych.

Teatr im. Jul. Słowackiego.
Niedziela pop.: „Pan poseł“.
Niedziela wiecz.: „Tragedya Eumenesa“.
Poniedziałek: „Tragedya Eumenesa“.
Wtorek: „Tragedya Eumenesa“.
Środa: „Weteran“.
Czwartek: „Tragedya Eumenesa“.
Piątek: „Nina“.
Sobota: „Tragedya Eumenesa“.
Niedziela popołudniu: „Kiliński“; wieczorem: „Kolombina“.

Teatr „Bagatela“.
Niedziela popoł.: „Hiszpańska mucha“.
Niedziela wiecz.: „Dobrze skrojony frak“.
Poniedziałek: „Ten który chciał“.
Wtorek: „Ten który chciał“.
Środa: „Ten który chciał“.

Teatr powszechny.
Niedziela popoł.: „Chata za wsią“.
Niedziela wiecz.: „Ojczyzna“.
Poniedziałek: „Za dawnych dobrych czasów“.
Wtorek: „Ojczyzna“.
Środa: „Życie paryskie“.
Czwartek: „Życie paryskie“.
Piątek: „Życie paryskie“.

Operetka w Nowościach.
Niedziela pop. „O czem dziewczęta marzą“.
Wieczorem: „Czar walca“ występ Heleny Miłowskiej.
Poniedziałek: „Księżniczka dolarów“ (występ gościnny H. Miłowskiej).
Wtorek: „Księżniczka dolarów“ występ H. Miłowskiej.

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów
Niedziela: L. Skoczylas: „Idea posłannictwa Polski w literaturze“, cz. IV.
Poniedziałek: Ludwik Skoczylas „Wyspiański jako poeta Wawelu“, cz. I.
Początek o godz. 8 wiecz.

Kolegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B. L. 39)
Poniedziałek: K. H. Rostworowski: Geneza socyalizmu w świetle teoryi poznania.
Wtorek: Feliks Jasieński: O sztukach graficznych.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).